

Dozwolone od lat 50.

Od trzech lat w jednej z najładniejszych sal w naszym mieście: sali obrad Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa, odbywają się konferencje, w których nie każdy mieszkaniec może wziąć udział. Dlaczego? Po pierwsze trzeba być kobietą, a po drugie trzeba mieć ukończone 50 lat. Wśród tegorocznych uczestniczek jest taka, której PESEL rozpoczyna się od cyfr 610202...

◀ Marta Patena

Tak jak kiedyś w klasach licealnych nie mogłyśmy doczekać się osiemnastki, która, patrząc z długoletniej perspektywy, tylko pozornie dawała wiele możliwości, tak teraz w życiu dorosłym znam takie kobiety, które nie mogą doczekać się pięćdziesiątki.



Marta Patena.

W niedzielnym spotkaniu 6 marca br. uczestniczyły panie według fotograficznej listy obecności (zdjęcie grupowe na stronie 21). Szkoda, że sala obrad nie może pomieścić nas więcej.

Ustanowienie roku 2011 Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie prowokuje, żeby zadać pytanie, dlaczego ta dwukrotna noblistka, pomimo swojego zamiaru, nie została krakowianką? Jakie role i życiowe cele stawiały sobie krakowskie koleżanki pani Marii przełomu XIX i XX wieku? Które z pań zasługiwały na miano kobiety nowoczesnej w naszym mieście, gdy 19 marca sto lat temu, po raz pierwszy obchodzono Międzynarodowy Dzień Kobiet?

W hołdzie naszej wielkiej rodaczce wysłuchałyśmy fragmentów autobiografii Marii Curie-Skłodowskiej w perfekcyjnej recytacji Anny Lutosławskiej-Jaworskiej, tym samym zostałyśmy wprowadzone w klimat przełomu XIX i XX wieku.



Anna Lutosławska-Jaworska.

„Choć od tego czasu minął wiek, wciąż jeszcze wiele kobiet na świecie nie może rozwijać swoich talentów, ma utrudniony dostęp do edukacji i rynku pracy. Dlatego postać wielkiej uczzonej pozostaje wzorem przełamywania barier i wyrównywania szans” – powiedziała małżonka prezydenta RP Anna Komorowska, gdy 31 stycznia br. na paryskiej Sorbonie odbywała się ceremonia z okazji ogłoszenia przez polski Senat roku 2011 Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie w setną rocznicę przyznania jej Nagrody Nobla z chemii.

Grażyna Kubica – dr socjologii, autorka książki „Siostry Malinowskiego, czyli kobiety nowoczesne na początku XX wieku”, adiunkt UJ, zarysowała historyczno-kulturowy kontekst sytuacji nowoczesnych kobiet na początku XX wieku. Kraków stanowił wówczas stolicę polskiej kultury. Tylko tutaj mogła się ona nieskrępowanie rozwijać, edukacja odbywała się w ojczystym języku. Kobiety nowoczesne to były przede wszystkim kobiety wykształcone. Miały już one przez poprzedniczki utorowaną drogę do wyższego szkolnictwa. Mogły studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim i w wielu innych europejskich akademiach. W Krakowie studiowało dużo Żydówek, które na medycynie stanowiły większość słuchaczek.



Grażyna Kubica.

– Absolwentki uniwersytetu musiały jednak później walczyć o to, by móc swą wiedzę wykorzystać i pracować w wyuczonym zawodzie – mówiła Grażyna Kubica. – Tradycyjnie mogły być nauczycielkami lub działaczkami społecznymi, niewiele było jeszcze lekarek. Polki, chcące się zajmować nauką, musiały to robić za granicą. Tam zaś były cudzoziemkami, co nie ułatwiało im zadania. Madame Curie czy Józefa Joteyko to chlubne wyjątki.

Sławomira Walczewska – dr filozofii, autorka książki „Damy, rycerze i feministki. Kobięcy dyskurs emancypacyjny”, działaczka i teoretyczka ruchu kobiecego, współzałożycielka Fundacji Kobięcej eFka, mówiła o tym, że jeszcze półtora wieku temu wykształcenie uniwersyteckie, prawa obywatelskie i praca zawodowa były niedostępne dla kobiet. Przywołała postaci kilku znanych wówczas mieszkank Krakowa, które przyczyniły się do zmiany tego stanu rzeczy. Szczególnie skupiła się na postaciach Kazimierzy Bujwidowej i Władysławy Habicht. Przypomniała, że uniwersytet krakowski ma ponad 600 lat, ale dopiero od stu lat mogły tu studiować ko-



Sławomira Walczewska.

biety. Żeby to jednak nastąpiło, potrzebne było wspólne, kobiece działanie. „Wywoływaczem” do tej wspólnej akcji kobiet stało się, między innymi, nieprzyjęcie do pracy na krakowskim uniwersytecie Marii Skłodowskiej. Jak podają w swoich pamiętnikach współcześni znajomi pani Marii, wyjeżdżała ona z Krakowa z płaczem.

Kazimiera Bujwidowa była jednym z najmocniejszych filarów ruchu kobiecego w Krakowie. Z jej inicjatywy w 1895 roku na UJ zostało przesłanych równocześnie ponad 50 podań kobiet o przyjęcie na studia, w tym podanie siostry Marii, Bronisławy Skłodowskiej. Rektor zmienił zdanie: przyjął najpierw trzy kobiety. Studia w Krakowie stały się dostępne dla kobiet od 1897 roku.

Początek wieku był przełomowy, za prawem kobiet do pełnego obywatelstwa opowiadała się publicznie cała kobieca elita: na Rynku Głównym odbyło się szereg wieców, przemawiały na nich również: poetka Maria Konopnicka, malarka Maria Dulębianka. W archiwum Bujwidów przy ul. Lubicz (na rogu z Rakowicką) można oglądać zdjęcie Kazimierzy, zbierającej podpisy pod petycją w sprawie praw wyborczych dla kobiet.

Rzeczniczką ówczesnych kobiet z klasy średniej pracujących zawodowo była Władysława Habicht, pracownica poczty. Wraz z innymi kobietami najpierw walczyła o lepsze warunki pracy, a potem o poprawę warunków społecznych kobiet. Spółdzielnia mieszkaniowa urzędniczek pocztowych, inicjatywa pod jej kierunkiem, zbudowała w Krakowie dwa domy, przy ul. Sołtyka i Syrokomi, istniejące do dziś.



Karolina Grodziska.

Karolina Grodziska – dr historii, autorka książki „Krakowianki – mieszczyki, damy, konspiratorki i artystki, czyli o niezwykłych kobietach na cmentarzu Rakowickim”, obecnie dyrektor Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, przypomniła nieznanne lub niesłusznie zapomniane mieszkanki XIX-wiecznego Krakowa. Jej książka ukaże się w październiku 2011 r., w przededniu

święta Wszystkich Świętych. Owe zapomniane krakowianki, które między 1803 a 1918 rokiem spoczęły na cmentarzu Rakowickim, pozwalają zobaczyć, jak wiele przyniósł kobietom wiek XIX – czas ich emancypacji zawodowej, naukowej i politycznej. Początkowo oglądamy je wyłącznie przez pryzmat statusu i dokonań ich ojców, mężów, braci czy synów, i o tym też traktują nagrobne inskrypcje. Dopiero w połowie stulecia pojawiają się teksty świadczące o ich indywidualnych dokonaniach, początkowo nieśmiało, dotyczące działalności charytatywnej, np. takie: „hojna dla nieszczęśliwych, dziś żebże modlitwy” czy „miłośniczka książek”, „przełożona pensji”, by na początku XX w. już śmieiej mówić o wykształceniu, sukcesach, stanowiskach i odwadze pań, określanych w nekrologach i nagrobnych inskrypcjach już wprost jako „uczestniczka powstania styczniowego”, „legionistka”, „magistra farmacji” czy jakże licznie i wymownie „nauczycielka”.

Liczba owych zapomnianych, a przecież ciekawych indywidualności, jest duża, o czym świadczy chociażby biografia Ludwiki Leśniowskiej, pisarki i popularyzatorki, redaktorki pism ludowych, aresztowanej w 1864 r. za propagowanie powstania styczniowego. Z więzienia w klasztorze św. Michała uwolnił ją znakomity adwokat, późniejszy prezydent Krakowa, Mikołaj Zyblikiewicz, któremu pani Ludwika zadedykowała swój „Pamiętnik, czyli myśli w więzieniu” (1866), zawierający szereg kapitalnych refleksji o hierarchii więziennej, znaczeniu kary, systemu penitencjarnego, braku opieki religijnej, wreszcie – przeciw karze śmierci. I choć może chwilami naiwne czy nazbyt religijne, poglądy pani Ludwiki wyprzedziły jej epokę i budzą szacunek. Nie zapalimy jednak lampki na jej grobie, dawno bowiem uległ przekopaniu...

Między prelekcjami, idąc z duchem czasu, krakowianki 50+ śpiewały XIX-wieczne popularne piosenki przy skrzypcowym akompaniamencie Uli Chajdeckiej i Romy Krzemień.



Wspólne śpiewy.

Za swoiste „światelko w tunelu” należy uznać zwycięstwo „Krakowskiego szlaku kobiet” – programu realizowanego przez Fundację Przestrzeń Kobiet, w plebiscycie „Kulturalne odloty” w kategorii „Wydarzenie 2010”. Do sukcesu wydarzenia przyczyniło się wydanie książki „Krakowski szlak kobiet. Przewodniczka po Krakowie Emancypantek”, której „celem jest od-tworzenie pamięci o kobietach związanych z Krakowem, których życie pozostaje w dzisiejszym Krakowie i dzisiejszej Polsce nieznanne, zapomniane, ich znaczenie nieodkryte, a osiągnięcia przemilczane. [...] Ta książka jest próbą przywrócenia należnego naszym Przodkiniom miejsca w historii i przestrzeni tego miasta”.

Na pamiątkę spotkania każda pani otrzymała plan szlaku – prezent od Fundacji, bo nakład obu tomów książki został wyczerpany (!). Do zobaczenia za rok!

* „Krakowski szlak kobiet. Przewodniczka po Krakowie Emancypantek”, red. Ewa Furgał, Kraków 2009.



Pamiątkowe zdjęcie uczestniczek „Spotkania Kobiet”.